

RACJA PO ICH STRONIE

LUDNOŚĆ POMORZA GDAŃSKIEGO WOBEC 5. WILEŃSKIEJ BRYGADY AK MJR. ZYGMUNTA SZENDZIELARZA „ŁUPASZKI”

Jesienią 1945 r. na Pomorze przybywa wraz ze swymi najbliższymi współpracownikami Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka” – oficer służby stałej WP, dowódca 5. Wileńskiej Brygady AK, zwanej „Brygadą Śmierci”, dowódca oddziałów partyzanckich Eksterytorialnego Ośrodka Mobilizacyjnego Wileńskiego Okręgu AK na Białostoczczyźnie i Pomorzu. Mjr „Łupaszka” należy do najwybitniejszych postaci konspiracji antykomunistycznej, został uznany przez komunistów za jednego z największych wrogów.



O jego popularności, a także silnej pozycji świadczy to, że był on tropiony i zwalczany z niezwykłą zaciętością i brutalnością, a negatywna kampania propagandowa nie ustała nawet po schwytaniu Majora i wykonaniu wyroku śmierci.

W stosunku do mjr. „Łupaszki” oraz jego podkomendnych przez cały okres trwania PRL używano określeń: zbrodniarze, bandyci, zdrajcy, niemieccy kolaboranci itp. Przez 50 lat konsekwentnie utrwalano w społeczeństwie stworzoną przez funkcjonariuszy urzędu bezpieczeństwa publicznego czarną legendę „bandyty z Wileńszczyzny”. Pisano, że społeczeństwo odrzuciło „bandyckie oddziały »Łupaszki«”. W książce *Dzieje Brus i okolicy* czytamy: „Grasujące grupy leśne nie znajdowały oparcia u miejscowej ludności, wręcz przeciwnie, ich rabunkowa działalność i zbrodnie spotkały się ze sprzeciwem i potępieniem”¹. Czy rzeczywiście tak było? Czy wszystkie „grupy leśne” działające w latach 1945–1947 na terenach pomorskich uznawane były przez mieszkańców za wrogie, tak jak wskazuje powyższy cytat?

Sowieci i komunistyczne represje

Pomorze zostało zajęte przez Armię Czerwoną w pierwszych miesiącach 1945 r. Dla większości mieszkańców tego regionu był to pierwszy kontakt z systemem komunistycznym. W myśl zawartego 26 lipca 1944 r. układu między PKWN a rządem ZSRS w sprawie jurysdykcji ZSRS na terytorium Polski w strefie przyfrontowej, polskie władze komunistyczne oddawały Związkowi Sowieckiemu panowanie nad ludnością polską, a tym samym sankcjonowały przeprowadzane akcje represyjne. Ich realizacją zajmowały się jednostki NKWD oraz kontrwywiadu wojskowego Smiersz, działające na zapleczu Armii Czerwonej. Pomorze uznawane było przez Rosjan za tereny rdzennie niemieckie, co spowodowało, że zamieszkującą tam ludność traktowano ze szczególnym okrucieństwem.

¹ *Dzieje Brus i okolicy*, red. J. Borzyszkowski, Chojnice–Gdańsk 1984, s. 424.

We wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach wyzwanych przez Armię Czerwoną schemat postępowania władz sowieckich był taki sam. Niemal natychmiast po zakończeniu walk do swojej „pracy” przystępowały NKWD i Smiersz wspierane przez UBP oraz działaczy tworzących się komórek PPR. Rozpoczęły się masowe aresztowania, wywózki i brutalne śledztwa. Oprócz Niemców oraz wpisanych na Niemiecką Listę Narodową wylapywano także tych wszystkich, których uznano za jednostki szczególnie niebezpieczne. Były to osoby, wokół których mogły tworzyć się grupy oporu antykomunistycznego – członkowie konspiracji niepodległościowej, przedwojenni policjanci, działacze partyjni i społeczni, a także nauczyciele i duchowni.

Gen. Okulicki wydał 19 stycznia 1945 r. rozkaz nakazujący rozwiązanie Armii Krajowej. Nie zwolnił jednak żołnierzy z obowiązku służby Ojczyźnie. W momencie wkroczenia na Pomorze Armii Czerwonej część działaczy konspiracji kontynuowała swoją działalność. Represje ze strony nowych władz dotknęły działaczy wszystkich funkcjonujących na Pomorzu formacji: Armii Krajowej, Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, „Miecz i Pług”, Polskiej Armii Powstania oraz organizacji podziemia narodowego. Już w 1945 r. odbyły się pierwsze procesy, w których skazano dowódców organizacji konspiracyjnych. W listopadzie 1945 r. na karę śmierci skazano dowódców oddziałów partyzanckich AK – por. Antoniego Bruskiego „Graba” oraz ppor. Zbigniewa Nieczuję-Smoleńskiego – aresztowanych w czerwcu 1945 r. Prezydent nie skorzystał w stosunku do nich z prawa łaski i wyroki wykonano².

Wielu oficerów i żołnierzy po aresztowaniu wywieziono do obozów pracy rozsianych na terenie całego ZSRS. Zatrzymywano nie tylko działaczy konspiracyjnych, represje dotyczyły także ludność cywilną. Jak wynika z danych przedstawionych przez Mirosława Golona, na zapleczu II Frontu Białoruskiego do 28 marca 1945 r. aresztowano 68,4 tys. Niemców i 18,2 tys. Polaków³. Wszystkie te działania nie pozostawały bez wpływu na postawę ludności rodzimej wobec nowej władzy, ale także oddziaływały na jej postawę wobec odradzającej się konspiracji, tym razem wymierzonej w okupanta sowieckiego. W społeczeństwie dominowały wówczas dezorientacja i poczucie zastraszenia. Utrzymujący się terror oraz bezkarność oprawców rodziły także coraz silniejszy sprzeciw wobec nowej władzy.

Rok 1945 to także początek przeobrażeń struktury narodowościowej na Pomorzu. Rozpoczęto wówczas masowe wysiedlenia ludności niemieckiej przy jednoczesnym osiedlaniu na terenach północnej Polski ludności przybywającej z Kresów Wschodnich. Dla przykładu, w samym tylko w województwie gdańskim w 1945 r. osiedlono 363 157 osób; na wsi 99 801 (z czego 73 377 osadników z innych regionów Polski, a 26 424 przesiedleńców z Kresów), w miastach zaś 263 356 osób (w tym 200 897 osadników i 62 459 przesiedleńców zza Buga)⁴. Przedstawione zmiany ludnościowe wpływały na atmosferę panującą w 1946 r. na Pomorzu. Trzeba pamiętać, że przybywający ze Wschodu przywozili ze sobą багаż doświadczeń stosunków z Sowietami, które składały się na postawę nieufności wobec nich.

² G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947*, Warszawa 2003, s. 78.

³ M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych na i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001, s. 63.

⁴ S. Banasiak, *Osadnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945–1950*, Warszawa–Poznań 1969, s. 22.



Józef Bruski, fot. AIPN By

5. Wileńska Brygada AK i ludność Pomorza

W tzw. okresie pomorskim działalności 5. Wileńskiej Brygady AK teatrem działań tworzących ją oddziałów było terytorium trzech województw – bydgoskiego (Bory Tucholskie), gdańskiego i olsztyńskiego. Ruszające do walki z komunizmem oddziały w większości składały się z partyzantów brygad wileńskich. Teren, w którym przyszło im obecnie walczyć, był dla nich nieznanym. Początkowo nie mieli również oparcia w miejscowej ludności. Odbudowując brygadę, mjr „Łupaszka” zamierzał oprzeć się wyłącznie na przybyłych z Wileńszczyzny dawnych towarzyszach broni i współpracownikach. Założenie to wynikało z dbałości o bezpieczeństwo szwadronów, miało też uniemożliwić przeniknięcie do oddziałów konfidentów. Wychodzącym w pole dowódcom nakazał Major daleko idącą ostrożność w kontaktach z miejscową ludnością, jednak już od początku starał się uzyskać jej zaufanie.

Znaczącą rolę odegrały tutaj dwie osoby. Pierwszą z nich był Adolf Hirs, partyzant 5. Brygady na Wileńszczyźnie, rodowity Kaszuba, który swoją osobą niejako rekomendował wileńskich partyzantów ludności Pomorza. Drugą był Ottomar Zielke, przedwojenny działacz społeczny – mianowany po wojnie administratorem kilku poniemieckich majątków, dzięki nim zbudował sieć „przyjaznych” punktów kontaktowych.

Pojawienie się zbrojnych oddziałów leśnych w połowie 1946 r. na terenach Borów Tucholskich, Kaszub i Warmii nie uszło uwadze zamieszkującej tam ludności. Przeprowadzane przez żołnierzy mjr. „Łupaszki” akcje bojowe wymierzone przede wszystkim w funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, działaczy PPR, żołnierzy Armii Czerwonej, a w mniejszym stopniu przeciwko żołnierzom Wojska Polskiego i milicjantom, spowodowały, że ludność zaczynała patrzeć na nich przychylnie. Wychodzącym w pole szwadronom „Łupaszka” nakazywał ostrożność, ale – zdając sobie sprawę, że bez poparcia, a przynajmniej neutralnej życzliwości miejscowej ludności nie zdołają utrzymać się w terenie – polecił wzmoczenie akcji propagandowej. Chciał przedstawić się społeczności pomorskiej – wytłumaczyć, kim są jego żołnierze, skąd pochodzą i o co walczą. Wykorzystywano do tego celu każdą nadarzącą się sposobność. W sporządzonej przez funkcjonariusza Wydziału „C” KWMO w Bydgoszczy

„Charakterystyce bandy Łupaszki” czytamy: „W kontaktach bezpośrednich z gospodarzami, u których kwaterowali, podkreślali przy każdej okazji, iż ustrój panujący w Polsce wkrótce się zmieni, że Polska jest w niewoli gdyż rządzą nią Rosjanie”⁵.

W początkowym okresie działalności żołnierzy wileńskich na Pomorzu kontakty z miejscową ludnością cechowała jednak przede wszystkim wzajemna ostrożność. W miarę upływu czasu dezorientacja i strach zaczęły ustępować miejsca życzliwości. Z pewnością przyczyniła się do tego niezwykle karność i dyscyplina oraz konsekwentnie stosowana zasada poszanowania prywatnej własności przez partyzantów. Pieniądże niezbędne do zapewnienia działalności partyzanci zdobywali, organizując akcje ekspropriacyjne na obiekty państwowe – banki, punkty skupu i sklepy, także na spółdzielnie. W raporcie szefa PUBP w Sztumie skierowanym do Referatu Walki z Bandytyzmem Wydziału III WUBP w Gdańsku czytamy: „Część bandytów była także u obywatela Wereszczyńskiego, zam. w Mikołajkach, który posiada sklep kolonialny. W tym czasie u ww. ob. odbywało się zebranie organizacyjne PPS-u. [...] Następnie wzięli ze sklepu kilkanaście butelek piwa i papierosy, pytając się właściciela, czy sklep jest jego własnością. Po uzyskaniu twierdzącej odpowiedzi, zapłacili za wzięte towary”⁶.

Podobnie postępowano w innych przypadkach – w Sierakowicach partyzanci zarekwirowali w miejscowym sklepie gotówkę na potrzeby oddziału, wystawiając pokwitowanie. Jednak po uzyskaniu informacji, że sklep ten należy, jako spółka, do miejscowej ludności, wszystkie zarekwirowane pieniądze zwrócono.

Takie postępowanie nie było incydentem, lecz regułą. Jeśli „leśni” dysponowali pieniędzmi, to za potrzebną im żywność i odzież płacili. Zdarzały się, co prawda, przypadki rekwirowania obuwia czy mundurów na rzecz partyzantów, szczególnie powracających z armii Andersa. Szybko zużywające się buty często wymieniano, pozostawiając własne. Były to jednak praktycznie jedyne przypadki rekwizycji u osób prywatnych.

Takie postępowanie było wyrazem zrozumienia ogromnie trudnej sytuacji materialnej ludności – Major nie chciał jej dodatkowo obciążać koniecznością utrzymywania oddziałów partyzanckich. Prowadzona przez nie walka była przecież wymierzona nie w ludność, ale w władze, które uważano za obce.

Często w zeznaniach, a także późniejszych wspomnieniach, gospodarze oskarżeni o współpracę z partyzantami podkreślali, że „oni niczego nie kradli, za wszystko płacili”⁷. Bardzo ważne było również zachowanie partyzantów w trakcie pobytu u gospodarzy – żołnierze dawali świadectwo swej religijności, rozpoczynając i kończąc każdy dzień modlitwą. Wielu miało przypięte do mundurów ryngrafy z Matką Boską Ostrobramską. Dla religijnych Kociewiaków, Kaszubów i Mazurów był to czytelny znak. Jan Wojciechowski, leśniczy z Bukówki w powiecie Chojnice, skazany w 1946 r. przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy na 6 lat więzienia, tak wspomina szwadron „Zeusa”: „To byli patrioci. Dla mnie to nie ulega wątpliwości, walczyli o wolną Polskę. Idea była słuszna”⁸.

⁵ AIPN By, 010/15, Charakterystyka bandy Łupaszki, Wydział „C” KWMO w Bydgoszczy, 1973, k. 5.

⁶ Cyt. za: W. Zieliński, *Działania V Brygady Wileńskiej AK na Wileńszczyźnie, Białostoczczyźnie, Podlasiu i Pomorzu. Współpraca ludności Pomorza ze szwadronami V Brygady Wileńskiej AK*, mps pracy magisterskiej, kopia w zbiorach autora, s. 39.

⁷ J. Łytkowski, relacja z 2005 r., w zbiorach autora.

⁸ Cytat za: W. Zieliński, *Działania V Brygady...*, s. 43.

Pomoc miejscowych, współpracownicy

Stosowana przez podkomendnych mjr. „Łupaszkę” taktyka ataków i szybkich odskoków przyczyniała się do ogromnej mobilności oddziałów. Utrudniało to pościgi, ale także powodowało, że często tylko raz stacjonowano w danym gospodarstwie, leśniczówce czy kolonii. Niemniej jednak każdy z operujących na Pomorzu oddziałów miał swoje zaufane „meliny”, do których chętnie wracano. Należy tu wymienić choćby leśniczówkę Smolarnia, gospodarstwo rodziny Łydkowskich w Zwierzyńcu, obejście rodziny Zblewskich we wsi Kaszuba oraz rodziny Braunów w Lipinkach. Oddziały miały także swoich informatorów i łączników (Gertruda Kapłanowska, Zofia Kapiszko). Wspominana „Charakterystyka bandy Łupaszkę” podaje liczbę 83 współpracowników⁹. Było ich jednak znacznie więcej, wielu bowiem funkcjonariusze UB nie zidentyfikowali.

Z pewnością bardzo ważnym elementem w budowaniu własnej sieci współpracowników działających w Borach Tucholskich oddziałów było nawiązanie kontaktu z operującą na tym



Edmund Zblewski, fot. AIPN By

terenie Grupą Tartak, dowodzoną przez Władysława Chelińskiego „Małego”, wywodzącą się z pozostałości siatki AK-WiN Okręgu Pomorskiego. Kontakt ten, nawiązany dzięki pośrednictwu ks. Sylwestra Kończala – proboszcza parafii Lipinki i Kasparus – pozwolił partyzantom na korzystanie z siatki terenowej, którą dysponował oddział „Małego”, złożony z miejscowych ludzi, a co więcej, na nawiązanie kontaktu z byłym inspektorem Inspektoratu Chojnice AK por. Stefanem Gussem „Danem”.

⁹ AIPN By, 010/15, Charakterystyka bandy Łupaszkę, Wydział „C” KWMO w Bydgoszczy, 1973, k. 20.

Odwzajemnianie pomocy

Oddziały wileńskie przeprowadzały również akcje, które wynikały z potrzeb i próśb miejscowej ludności. Z pewnością taki charakter miała akcja przeprowadzona przez ppor. „Lufę” we wsi Lipinki w maju 1946 r. Otoczono wówczas budynek tamtejszego urzędu gminy i spalono wszystkie znajdujące się w nim dokumenty, a w szczególności te dotyczące tzw. kontyngentów, czyli świadczeń rzeczowych, stanowiących udźkę dla miejscowych rolników¹⁰. W tej samej miejscowości również oddział „Lufa” przeprowadził akcję publicznego ukarania kobiety, której donos był podstawą aresztowania ks. Kończala i Jana Sikorskiego – byłego dowódcy



Janek Sikorski, fot. ze zbiorów P. Szubarczyka

oddziału partyzanckiego AK z Borów Tucholskich z czasów okupacji niemieckiej. Takich akcji było znacznie więcej.

Ppor. Olgierd Christa „Leszek” – zastępca dowódcy szwadronu Zdzisława Badochy „Żelaznego”, a po jego śmierci jego następcą, wspomina: „Ludzie często okazywali nam wielkie zaufanie. Pamiętam przypadek, kiedy miejscowa ludność z okolic Śliwic prosiła nas o ściganie bandy, która przed naszym przybyciem na nich napadła. W samych Śliwicach był posterunek milicji, którego funkcjonariusze mocno dawali się ludziom we znaki i skarżyli się na ich postępowanie. Rozgłosiliśmy więc w okolicy, że każdego złapanego milicjanta ze Śliwic rozstrzelamy. Doprowadziło to do wymiany obsady posterunku”¹¹.

Również dowódcy oddziałów odwzajemniali się zaufaniem rodzimej ludności. Często to jej głos decydował o życiu lub śmierci

funkcjonariuszy czy też członków PPR. Było tak w przypadku komendanta jednego z posterunków niedaleko Czarnej Wody. „Leszek” tak wspomina to zdarzenie: „Często go spotykaliśmy, gdy objeżdżał rowerem okoliczne wioski. Nigdy nawet broni mu nie zabraliśmy. Dłacz-

¹⁰ L. Kowalska, relacja z 2005 r. w zbiorach autora; AIPN Lu, 19/128, Akta Śledcze WUBP w Lublinie przeciwko H. Wieliczce ps. „Lufa”, k. 68.

¹¹ Cyt. za: W. Zieliński, *Działania V Brygady...*, s. 46.

go? Ponieważ chłopi mówili, że jest porządny człowiek, ściga złodziei, krzywdy nikomu nie da zrobić”¹².

Podobnie sytuacja wyglądała w Skórczu. Po rozbrojeniu posterunku MO zatrzymano szefa miejscowego UBP – sierżanta Kisiela, który, jak wspomina Olgierd Christa: „zachowywał się on po męsku, oświadczając »Żelaznemu«, iż »nie będzie na klęczkach prosił o życie«, co zostało odebrane jako ewenement. Miejscowi nie mieli o nim negatywnej opinii”¹³. Ta pozytywna opinia i niezwykle zachowanie spowodowały, że został on zwolniony. Skonfiskowano mu tylko broń. Wszystkie te działania spowodowały, że partyzanci zyskiwali coraz większą sympatię i zrozumienie ze strony Pomorzan.

Walka i propaganda

Występowały też oczywiście przypadki informowania MO i UBP o stacjonowaniu czy przemarszu oddziałów. Donosy były podstawą wszczęcia akcji pościgowych. Obecnie trudno jest ocenić, które z tych doniesień spowodowane były niechęcią wobec partyzantów, a które wypełnieniem polecenia dowódców oddziałów. Jak wspominają bowiem ppor. Józef Bando „Jastrząb” i Janina Smoleńska „Jachna”, dowódca często mówił gospodarzom, aby meldować do MO, że zatrzymał się u nich oddział zbrojny. Takie postępowanie miało uchronić gospodarzy przed posądzeniem o współpracę.

Oceniając postawy ludzi w tamtych dniach, należy pamiętać, że był to czas niezwykle trudny – nie zabliźniły się jeszcze rany wojenne, a już rozpoczęła bezpardonowa walka o władzę. I nie była to walka na słowa, ale walka na śmierć i życie. Komuniści bezwzględnie zwalczali każdy objaw sprzeciwu.

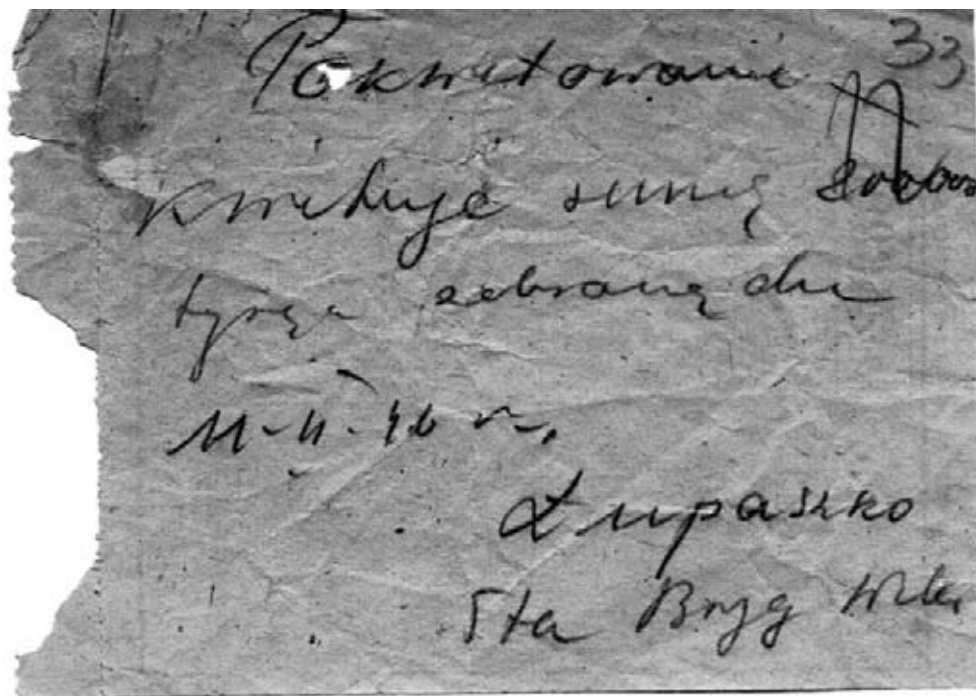
Niemal jednocześnie z walką zbrojną podjętą przez władze komunistyczne z 5. Wileńską Brygadą AK rozpoczęto propagandową walkę o pamięć i „prawdę historyczną”. Za wszelką cenę starano się, aby komunistyczna wersja zdarzeń była jedyna i ostateczna. Niemal w każdej miejscowości, gdzie stoczono potyczki, fundowano pamiątkowe tablice, obeliski i pomniki, aby uczcić tych, którzy polegli w walce o „utrwalenie władzy ludowej”. W kolejnych latach organizowano tam okolicznościowe apele i przypominano o rzekomych zbrodniach i okrucieństwach „Lupaszki” i jego ludzi. W powstających pracach pisano: „zdecydowana większość społeczeństwa polskiego po zakończeniu II wojny światowej podjęła trud odbudowy kraju. Tego nakazu chwili nie zrozumiała garstka ludzi, którzy w ślepych egoizmie klasowym i nienawiści do młodej władzy ludowej postanowili pchnąć kraj na drogę bratobójczej walki. Rok 1945 upłynął



Ks. Sylwester Kończal,
fot. ze zbiorów autorki

¹² *Ibidem*, s. 47.

¹³ O. Christa, *U „Szczerbca” i „Lupaszki”*, Warszawa 1999, s. 183.



w miarę spokojnie. Sytuacja uległa zmianie w 1946 r., co było skutkiem napływu na Pomorze oddziałów »Łupaszki« firmującego swą zbrodniczą działalność znakiem Armii Krajowej»¹⁴.

Lata propagandy przyniosły owoce. Nadal spotyka się osoby, które uparcie powtarzają kłamstwa o żołnierzach konspiracji antykomunistycznej. Pozwolę sobie zacytować fragment książki wydanej w 1994 r. *Lipusz–Dziemiany. Monografia*, której autor nie rezygnuje z komunistycznej retoryki: „[...] ludzie z lasu występowali częściowo w umundurowaniu, z wojskowymi i religijnymi emblematami, napadów i rekwizycji dokonywali rzekomo w imieniu Armii Krajowej, walczącej z narzuconym reżimem. [...] Ludność miejscowa, aczkolwiek zrazu nieufna wobec nowej władzy i obojętna wobec deklaracji ideowo-politycznych, nie okazywała czynnie wrogości, a raczej przyjęła postawę lojalną. Działania ludzi z lasu nie znalazły więc poparcia, zaś akty przemocy, mordy i rabunki wywoływały dezaprobatę. Organizacja »Łupaszki« ujawniła się wiosną 1946 r., a w ciągu lata i jesieni dokonała szeregu napadów [...]»¹⁵.

Na koniec oddam głos milicjantom i ubekom, którzy żalą się, że pomoc dla oddziałów Majora była tak wielka. „Banda często zmieniała miejsce pobytu, działając na terenie kilku powiatów i 3 województw. Posiadała gęsto rozbudowaną sieć współpracowników i łączników wśród okolicznej ludności»¹⁶.

„Ludność, która zamieszkuje w większej połowie na naszym województwie, to są repatrianci z Wileńszczyzny ustosunkowani do bandy dobrze, współpracuje, pomaga żywnością, miejscowa ludność Mazurzy również dobrze ustosunkowani do bandy »Łupaszki«. [...] Rabunki i napady

¹⁴ W. Look, *Kartki z dziejów ziemi chojnickiej*, „Zeszyty Chojnickie” 1972, nr 4, s. 68–69.

¹⁵ *Lipusz–Dziemiany. Monografia*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1994, s. 390–391.

¹⁶ AIPN By, 010/12, Charakterystyka bandy Łupaszki, Wydział „C” KWMO w Bydgoszczy, 1973, k. 20.

dokonywane przez bandę mjr. »Łupaszki« miały często charakter czysto polityczny, jak zabieranie umundurowania przez bandę było płacone, zabieranie broni z MO, były wypadki, że w zamian pozostawiano starą broń, w częstych przypadkach bandyci nie brali karabinów tylko broń automatyczną. Przy rozbijaniu posterunków MO odbierano broń i przy odejściu oddawano broń z powrotem milicjantom. Zauważono w czasie przeprowadzania wywiadu, że często zdarza się spotkać urzędników państwowych i oficerów WP [będących] sympatykami i współpracownikami bandy mjr. »Łupaszki«, gdyż przez nich posiada łączność i sieć informacyjną. Wszystkie leśniczówki i gajówki były punktami zbornymi oraz siedzibami bandy mjr. »Łupaszki«¹⁷.



Józef Bruski – 1952 r., fot. AIPN By

Józef Bruski, skazany za pomoc oddziałom Łupaszki, stwierdza po latach: „Historia pokazała, że racja była po ich stronie. Ludzie się bali, ale przede wszystkim mieli dość tej czerwonej hołoty. Wiem, że przemawiają teraz u mnie emocje, ale fakt, że musieliśmy się bać przedwojennych parobków, którzy poszli do UB lub zostali działaczami PPR, był również przyczyną udzielania przez ludność pomocy »bandom«, jak ich zwali ci, którzy faktycznie na to miano zasługiwali. Pięć lat więzienia, zakaz osiedlania się w promieniu 100 km od granicy zachodniej – to bezpośrednia cena, jaką zapłaciłem za pomoc leśnym. Niczego nie żałuję”¹⁸.

¹⁷ Opracowanie szefa Oddziału Wywiadowczo-Śledczego WBW woj. mazurskiego por. Horodeckiego z lipca 1946 r., Dane o bandzie mjr. „Łupaszki”; cyt. za: K. Krajewski, T. Łabuszewski, „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”, Warszawa 2002, s. 391.

¹⁸ Relacja J. Bruskiego z 16 II 1996 r., cyt. za: W. Zieliński, *Działania V Brygady...*, s. 44. Za współpracę z oddziałami „Łupaszki”, dwukrotne udzielenie schronienia oddziałowi „Zeusa” oraz przechowywanie broni partyzantów Józefa Bruskiego skazano na łączną karę 24 lat więzienia, złagodzoną do lat 18 (amnestionowany w 1952 r.).